

IX. NIEMCY: NIEMOC EUROPEJSKIEGO PRZYWÓDZTWA?

Ocena aktualnego obrazu Niemiec musi być dokonana – ze względu na cezurę wyborów parlamentarnych 22 września 2002 r. – na szerszym tle dotychczasowych 4-letnich rządów koalicji SPD-Sojusz 90/Zieloni. Bilans ten określa sytuację wyjściową, program działania rządu i perspektywy jego realizacji przez pozostającą nadal przy władzy socjaldemokratyczno-zieloną koalicję.

BILANS OKRESU 1998–2002

Koalicja SPD-Sojusz 90/Zieloni obejmowała rządy na jesieni 1998 r. w warunkach społecznego oczekiwania zmian. Zachowawcze społeczeństwo niemieckie, choć niechętnie zmianom, pomimo historycznych sukcesów zjednoczeniowych H. Kohla i kojarzenia CDU/CSU z partią kompetencji gospodarczej, zdecydowało się na zmianę – zmęczone i rozczarowane 16-letnimi rządami chadecko-liberalnymi. Zmiany tej dokonywało więc społeczeństwo ustawicznie wahające się między chęcią zapewnienia stabilności a świadomością potrzeby zmian. Jednym ze współdecydujących czynników zmiany była zarówno w 1998 roku, jak i 4 lata później, zmienna postawa wyborców nowych landów Niemiec, nie związanych tradycjami z żadną partią polityczną i zawiedzionych trudnościami pozejednoczeniowego rozwoju części wschodniej Niemiec.

Koalicja SPD-Zieloni artykułowała społeczne oczekiwania zmian w kierunku nowoczesnego społeczeństwa przy utrzymaniu jednak dotychczasowego poziomu zamożności i zdobyczy państwa socjalnego. Rozbudzone oczekiwania społeczeństwa, ale przede wszystkim sprzeczność między względami socjalnymi a wymaganiami gospodarczymi, stanowiły od początku największe wyzwanie i niebezpieczeństwo dla rządzącej ekipy. Generalnie można powiedzieć, że rząd G. Schrödera, poruszając się wąską ścieżką między tymi dwoma ograniczeniami, nie popełnił żadnych znaczących błędów. Przy pogarszających się uwarunkowaniach zewnętrznych ogarniętej recesją gospodarki światowej, a jednocześnie przy znacznej skali podjętych wewnętrznych działań reformatorskich, koalicji udało się utrzymać zasadnicze cele rozwojowe.

Poziom bezrobocia – przyjęty przez rząd SPD/Zielonych w toku kampanii wyborczej jako podstawowy wskaźnik społecznej oceny skuteczności rządów – nie został jednak zmniejszony, ale też nie uległ zwiększeniu w niekorzystnych

dla gospodarki niemieckiej uwarunkowaniach. Dopiero początek 2003 roku przyniósł znaczny wzrost bezrobocia do poziomu 4,69 mln osób. Ze względu na ogromne – niedoszacowane wstępnie – koszty zjednoczenia i zadłużenie państwa rząd przyjął sztywny kurs oszczędnościowy i restryktywną politykę finansową. Nieudane początkowe reformy i trudności kadrowe w SPD (O. Lafontaine) spowodowały po roku rządów poważną stratę elektoratu, przyczyniając się do porażki rządzących partii w wyborach do parlamentów krajowych i do Parlamentu Europejskiego.

Ekipa G. Schrödera, działając w warunkach wysokiego ryzyka zarówno w płaszczyźnie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej, zdołała osiągnąć wiele sukcesów: zahamowanie postępującej nierównowagi budżetowej i ustabilizowanie poziomu bezrobocia, dokonanie kosztownej przeprowadzki do nowej stolicy, uczestniczenie – jako drugi kraj pod względem zaangażowania w misjach pokojowych na świecie (po USA) – w operacjach w Kosowie, Macedonii i Afganistanie. Niezaprzeczalnym sukcesem rządu było przeforsowanie – przy głośnym i spektakularnym sprzeciwie partii chadeckich – nowej ustawy o obywatelstwie. Stanowi ona odejście od obowiązującej od 1913 r. ustawy, przyznającej prawo do obywatelstwa niemieckiego tylko na podstawie pochodzenia, a nie osiedlenia.

Wybory do 15. kadencji Bundestagu w dniu 22 września przyniosły – po zmiennej kampanii wyborczej i w do końca nieprzewidywalnej sytuacji – zwycięstwo wyborcze rządzącej koalicji SPD-Sojusz 90/Zieloni. SPD uzyskała 38,5% (–2,4% w stosunku do poprzednich wyborów w 1998 r.), odnotowując jedynie 9 tys. głosów przewagi nad chadecją, CDU/CSU – 38,5% (+3,4%), Zieloni – 8,6% (+1,9%) oraz FDP – 7,4% (+1,2%). Pozostałe partie, w tym postkomunistyczna PDS (4,0%, spadek o 1,1%), nie przekroczyły 5-procentowego progu wyborczego. W nowym zmniejszonym w wyniku reformy parlamencie zasiadać będzie 603 posłów (poprzednio 669), według następującego podziału mandatów: SPD – 251 (–47), CDU/CSU – 248 (+3), Zieloni – 55 (+8), FDP – 47 (+4) oraz PDS – 2 (–34)¹.

Przy dramatycznie niskich notowaniach SPD, osiąganych jeszcze w czerwcu–lipcu 2002 r., socjaldemokracja zdołała doprowadzić bezpośrednio przed wyborami do zrównania sympatii wyborców (38,5%) w wyniku dwóch posunięć: po pierwsze – zdecydowanych działań rządu na rzecz pomocy ofiarom powodzi oraz po drugie – odmowy rządu wobec uczestniczenia przez Niemcy – i to zarówno w aspekcie wojskowym, jak i finansowym – w amerykańskiej interwencji militarnej w Iraku. Powierzchnowe są jednak oceny wskazujące na wyborczą instrumentalizację przez koalicję istniejących rozbieżności w stosunkach niemiecko-amerykańskich. Istniejące wcześniej kontrowersje obejmowały wiele kwestii (problemy międzynarodowego ładu gospodarczego, Protokół z Kioto, Międzynarodowy Trybunał Karny i inne), jednak wobec intensywności i trwałości transatlantyckiej współpracy nie jest słuszne ich przecenianie. Z kolei ich pomniejszanie pomija zasadnicze i trwałe źródła tych rozbieżności: poszukiwanie przez

¹ Zob. *Bundestagswahl*, „Das Parlament” 2000, nr 39–40.

Niemcy własnej drogi (Schröder: „niemiecka droga”), odpowiadającej pozycji i aspiracjom Niemiec, ale i realiom międzynarodowym i oczekiwaniom zewnętrznym wobec nich.

Wobec identycznego wyniku wyborczego o możliwościach koalicyjnych po wyborach zdecydowały mniejsze partie: o utrzymaniu się obecnej koalicji – wzrost znaczenia Zielonych (zagrożonych wcześniej rozpadem i tracących systematycznie wpływy w parlamentach krajowych), o słabości opozycji – poważna klęska liberałów (ich cel wyborczy: 18% głosów), którzy przez ostatnie 30 lat poszukując koniunkturalnych układów koalicyjnych ze zwyciężkami partiami, zatracili własne oblicze programowe. W kontynuowanym przez koalicję kursie priorytetem wewnętrznym jest rynek pracy (realizacja koncepcji tzw. komisji Hartza, reaktywowanie Sojuszu dla Pracy, reforma podatkowa do 2005 r.). Kontrowersje koalicyjne dotyczą: podatku ekologicznego, charakteru służby wojskowej i budowy kolei Motorrapid.

Wyraźnie rysująca się pod rządami koalicji SPD/Zieloni tendencja do wychodzenia niemieckiej polityki zagranicznej poza tradycyjne europejskie ramy w połączeniu ze zwiększonym oczekiwaniem sceny międzynarodowej na szersze zaangażowanie się Niemiec – odpowiednio do ich pozejednoczeniowego potencjału – w rozwiązywanie problemów międzynarodowych zakreślają nowe ramy dyplomacji niemieckiej. W coraz większym stopniu ewoluuje więc ona od tradycyjnego samoograniczenia i działania w ramach sojuszków w kierunku ciągle jeszcze ostrożnej emancypacji i wyraźniejszego artykułowania niemieckich interesów².

Pomimo wielu niespełnionych obietnic dotychczasowa koalicja utrzymała się przy władzy na skutek wielu okoliczności. Chadecja wzmocniła wprawdzie swoją pozycję w Bundestagu, jednak przy braku wyrazistych osobowości i niemożności przedstawienia przekonującej alternatywy naprawy gospodarki i przezwyciężenia recesji gospodarczej nie zdołała wygrać swojej atutowej karty – kwestii ekonomicznej. Potężna klęska liberałów, równie cynicznej, co pustej programowo partii politycznej, ustawicznie lawirującej między zwycięzcami, oraz wyeliminowanie PDS („towarzystwo pogrzebowe”) z parlamentu sprzyjały także zwycięstwu Schrödera.

Największym wygranym okazała się jednak partia Zielonych, idąca we wszystkich wcześniejszych wyborach lokalnych od klęski do klęski, która zagrożona rozpadem wewnętrznym (fundamentalisci kontra realiści) zdołała zachować świeżość programową i przekonujące społeczeństwo i wyborców ideały, i to pomimo ogromnej wewnętrznej transformacji programowej w toku ostatnich czterech lat sprawowania władzy. Ogromną rolę w tym względzie odgrywa osobowość i poglądy polityczne J. Fischera, od dłuższego już czasu zdecydowanie najpopularniejszego niemieckiego polityka. Utrzymanie się koalicji przy władzy wynika także z tradycji i nawyków politycznych w Niemczech i znacznej zachowawczości społeczeństwa niemieckiego: poza jedynym wyjątkiem w powojennej historii

² Por. m.in. F. Decker, *Lange Wege, kurzer Sinn? Eine außenpolitische Bilanz von Rot-Grün*, „Internationale Politik” 2002, nr 9, s. 9–18.

Niemiec nie było przypadku sprawowania rządów przez koalicję wyłącznie w ciągu jednej kadencji³.

Sytuacja rządu będzie utrudniona nieznaczną przewagą w Bundestagu i brakiem większości w Bundesracie. W tym ostatnim wszakże układ sił i gra interesów nie są wyznaczone podziałami politycznymi, ale specyficznymi interesami landów. Minimalna większość, którą uzyskała obecna koalicja rządowa w Bundestagu, z pewnością utrudni realizację zamierzeń programowych. Już tylko wypowiedź A. Merkel, przewodniczącej CDU, która ostro zaatakowała nowy rząd za politykę cięć budżetowych, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że opozycja uczyni wszystko, aby najbliższe cztery lata przygotowały korzystny grunt do przejścia władzy przez chadecję. Jednocześnie jednak A. Merkel zadeklarowała, że oprze się pokusie prowadzenia „polityki blokady”⁴.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU. STARE PROBLEMY I NOWE WYZWANIA, CZYLI NIEMCY MIĘDZY POKUSĄ ZACHOWAWCZOŚCI A POTRZEBĄ PILNYCH ZMIAN

Podstawowy dylemat nie tylko niemieckiej socjaldemokracji, ale wszystkich społeczeństw postindustrialnych, polega na konieczności pogodzenia dwóch zasadniczych celów: społecznej sprawiedliwości i efektywności gospodarczej poddanej dodatkowo w dobie współczesnej silnej presji globalizacji. W warunkach niemieckich ostrość tego dylematu wiąże się z przestarzałymi, tradycyjnymi układami, niekorzystną strukturą demograficzną, silną pozycją związków zawodowych, od których zależni są politycy, oraz znacznymi kosztami pracy obciążającymi finalny produkt. W pełnej sprzeczności relacji między polityką neoliberalnego kapitalizmu a wartościami społecznymi, szczególnie mocno reprezentowanymi przez tradycyjny lewicowy elektorat SPD, rząd będzie musiał w narastającym stopniu redefiniować te proporcje, ale i wykraczać poza politykę doraźnego dostosowywania się. Punkty ciężkości obecnej kadencji⁵ zostały określone jako „odnowa – sprawiedliwość – zrównoważony rozwój”, co niezmiennie wskazuje na ciągły dylemat racji ekonomicznych i socjalnych. Czy jednak G. Schröder, polityk ostrożny i kompromisowy, będzie miał dość odwagi do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków i określenia nowej wizji rozwoju Niemiec? Sytuacja w Niemczech w tym względzie wydaje się paląca.

Centralnym problemem Niemiec pozostaje sprostanie rosnącej konkurencji ekonomicznej i technologicznej na rynkach światowych i poszukiwanie sposobu na odciążenie państwa od coraz wyższych świadczeń socjalnych, hamujących

³ Ch. Hategan, *Der Wahlkampf und der Kampf um die Macht. Die Analyse – Bestätigte Tradition und überraschende Wendungen der Bundestagswahl 2002*, „Das Parlament” 2002, nr 39–40.

⁴ Por. wypowiedź A. Merkel w Bundestagu w dniu 29 października 2002 r. w: *Eine Regierung der Verteuerung*, „Das Parlament” 2002, nr 44.

⁵ Szczegółowo zob. *Der Koalitionsvertrag. Dokumentation der Vereinbarung zwischen der SPD und Bündnis 90/Die Grünen über das Arbeitsprogramm der Bundesregierung in der 15. Legislaturperiode*, „Das Parlament” 2002, nr 42–43.

rozwój i destabilizujących budżet. Zwiększające się wydatki na powszechne – w świetle ostatnich badań wysoce nieefektywne – szkolnictwo, służbę zdrowia i zasiłki dla bezrobotnych powodują wzrost podatków i obciążeń grupy czynnej zawodowo. Jednocześnie w społeczeństwie niemieckim występuje silna presja na utrzymanie już istniejących rozwiązań socjalnych. W efekcie Niemcy mają – między innymi za sprawą silnych związków zawodowych – jeden z najbardziej skostniałych i najdroższych rynków pracy i rozbudowany system socjalny, którego szybko starzejące się społeczeństwo nie może już od dłuższego czasu udźwignąć⁶. Pole manewru zawęża 4,6 mln bezrobotnych i najniższy w Unii Europejskiej wzrost gospodarczy (2000 rok: 2,9%, 2001 rok: 0,6% oraz 2002 rok: 0,3%)⁷.

Wśród priorytetów polityki wewnętrznej wymienionych przez kanclerza w *ex-posé* rządowym⁸ znajduje się: konsolidacja budżetu, tworzenie miejsc pracy, poprawa poziomu kształcenia, wspieranie integracji cudzoziemców, przyspieszenie odbudowy landów wschodnich i zabezpieczenie systemu świadczeń socjalnych. W centrum uwagi pozostaje od 2002 r. reforma rynku pracy przygotowana przez tzw. komisję Hartza. Istotą projektu jest zasadnicza przebudowa biurokratyzowanego państwowego systemu pośrednictwa pracy i wykorzystanie licznych zachęt do tworzenia miejsc pracy w sektorze usług o dominującym udziale „szarej strefy”. Rząd zamierza zrealizować założenia reformy „bez żadnych ustępstw” do połowy 2004 r. Temu ma służyć również nowo powołane superministerstwo gospodarki i pracy, którego szef, W. Clement, ma pogodzić sprzeczny interes pracodawców i związkowców w głównych kwestiach reformy⁹.

Niemcy stoją obecnie przed palącą potrzebą uelastyczenia reguł rynku pracy oraz ograniczenia świadczeń socjalnych i innych obciążeń gospodarczych. Przy obecnie stosowanych rozwiązaniach gospodarka niemiecka nie jest bowiem przygotowana do szybko postępującego starzenia się społeczeństwa i zapobieżenia bardzo realnemu załamaniu systemu ubezpieczeń emerytalnych. Specjaliści wskazują, że w obecnej sytuacji uzdrowienie finansów publicznych państwa (deficyt budżetowy przekracza dozwolone przez UGiW 3%) musi polegać przede wszystkim na cięciach w wydatkach państwa, a nie na dalszym zwiększaniu podatków.

Komisja Hartza ma służyć także za wzór w reformowaniu służby zdrowia. Brak jest dotychczas konkretnych propozycji w tym względzie, co wynika między innymi z tego, że w żadnej innej dziedzinie przepaść między koniecznością reform a obawą przed zmianami nie jest tak duża. Żaden inny kraj na świecie nie wydaje – proporcjonalnie do liczby mieszkańców – tak wiele na świadczenia medyczne co Niemcy, osiągając przy tym w skali międzynarodowej mierne wyniki. Mimo to większość społeczeństwa domaga się zagwarantowania optymalnej opieki medycznej na wypadek choroby.

⁶ Zob. m.in. K. Grzybowska, *Bankructwo państwa socjalnego*, „Rzeczpospolita” z 8 stycznia 2003 r.

⁷ *Auch 2004 kein Aufschwung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 8 stycznia 2003 r.

⁸ *Eine Politik der Gerechtigkeit und der Erneuerung. Regierungserklärung des Bundeskanzlers und Generaldebatte/4. Sitzung des 15. Deutschen Bundestages am 29. Oktober 2002*, „Das Parlament” 2002, nr 44.

⁹ Por. U.J. Heuser, *In Trippelschritten*, „Die Zeit” 2003, nr 4.

Kolejnym priorytetem rozpoczętej kadencji są reformy w systemie oświaty. Opublikowanie niekorzystnych wyników tzw. studium PISA opracowanego w ramach OECD, w którym Niemcy w porównaniach międzynarodowych zajmują końcowe miejsca (ale osiągając lepsze niż Polska lokaty), wywołało szok społeczeństwa i szeroką dyskusję niemieckich elit intelektualnych i politycznych. Rząd proponuje ustalenie „narodowych standardów kształcenia” i zapowiada – wspólnie z krajami związkowymi – ofensywę na rzecz poprawy jakości nauczania. Pod wpływem Zielonych do programu włączono zagadnienia ekologicznej modernizacji kraju i zwiększenie ochrony konsumenta. W szczególności dotyczy to lepszego wykorzystania energii, surowców i materiałów, rozwijania budowy elektrowni słonecznych i wiatrowych oraz stopniowego odchodzenia od wykorzystania energii atomowej. Jeszcze w tej kadencji odłączy się od sieci najstarsze elektrownie w kraju.

Również w kwestii dylematu między zachowawczością i zmianami Niemcy pozostają w rozterce: z jednej strony są narodem przyzwyczajonym od 50 lat do rosnącego dobrobytu, z drugiej jednak – świadomym skostnienia struktur i wyczuwającym zagrożenia, które niesie przyszłość. Większość Niemców domaga się reform, a jednocześnie obawia się rezygnacji z wygod i przywilejów. Oczekiwania dotyczą wzrostu bezpieczeństwa, obawy – zbyt głębokich zmian. W *exposé* rządowym kanclerz, mówiąc o zbliżającym się akcie narodowego wysiłku, apelował o „prawdziwie partnerską odpowiedzialność (...) Nie czas teraz stawiać żądania, nie będąc gotowym do nowych wysiłków”. Kanclerz zapowiedział jednocześnie, że także rząd „odda do dyspozycji niektóre prawa, regulacje i dotacje państwa dobrobytu”¹⁰.

NIEMCY NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Poważnym atutem rządzącej koalicji, mającym niewątpliwie współdecydujące znaczenie dla wyniku wyborów na jesieni 2002 r., ale przede wszystkim określającym autentyczną żywotną dziedzinę zaangażowania sprawującej władzę socjaldemokracji i Zielonych, pozostaje sfera polityki zagranicznej. Jest to w znacznym stopniu zasługa wyrazistej osobowości ministra spraw zagranicznych J. Fischera, który w przełomowym dla Niemiec okresie lat dziewięćdziesiątych, stwarzających konieczność i jednocześnie możliwość „wyjścia z cienia” niemieckiej polityki zagranicznej, wykazał nie tylko zdolność sformułowania nowej wizji miejsca i roli Niemiec na arenie międzynarodowej, ale i odwagę jej realizacji. Te dwa elementy zmierzają do zmodyfikowania tradycyjnych kanonów niemieckiej polityki zagranicznej, która w dotychczasowym sposobie ostrożnego formułowania celów oraz ustawicznego rozpoznawania możliwości działania i obszarów możliwej aktywności jest trwale oparta na filarze transatlantyckim i europejskim, charakteryzując się niepodejmowaniem samodzielnych działań, wychodzących poza skoordynowane sojusznicze ustalenia z partnerami¹¹.

¹⁰ Por. *exposé* rządowe kanclerza G. Schrödera na forum Bundestagu z 29 października 2002 r., *Eine Poilitik...*, op. cit.

¹¹ Por. A. Zimmermann, *Neues deutsches Selbstbewusstsein*, „Internationale Politik” 2002, nr 9, s. 33–37.

Novum polityki zagranicznej Niemiec nie jest naruszenie tych zasad, ale na ich podstawie:

- poszukiwanie nowej wizji Europy, która oparta na własnej tożsamości posiada wolę i zdolność działania,
- określenie w tej wizji nowej roli Niemiec, których zainteresowanie kieruje się w coraz wyraźniejszy sposób poza europejski krąg zagadnień,
- akceptacja niezbywalnego partnerstwa transatlantyckiego, ale jednocześnie upatrywanie w Europie aktywnego, efektywnego i równorzędnego partnera współpracy transatlantyckiej,
- zdefiniowanie nowych elementów układu międzynarodowego opartego na zasadach multilateralizmu, w którym Niemcy chcą odgrywać znaczącą rolę jako „mocarstwo cywilne” (*Zivilmacht*).

Istotę założeń obecnej niemieckiej wizji stosunków międzynarodowych stanowią następujące elementy. Europa 25 państw – rozumiana nie w kategoriach wspólnoty ekonomicznej, ale jako wspólnota wartości i celów działania – nie może efektywnie rozwijać się na poziomie konsensusu państw narodowych. Konieczne jest przyjęcie nowego modelu (pierwotna propozycja J. Fischera z maja 2000 r.: federacja państw narodowych), w którym nastąpi jednoznaczne rozgraniczenie kompetencji rządów narodowych i unijnych, wzmocnienie Komisji Europejskiej i zwiększenie jej politycznej odpowiedzialności, wzmocnienie Parlamentu Europejskiego, podejmowanie decyzji w Radzie Europejskiej z reguły kwalifikowaną większością głosów oraz zwiększenie unijnej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. O randze przypisywanej wypracowaniu przyszłej konstytucji europejskiej świadczy bezpośredni udział ministra J. Fischera w pracach Konwentu.

Koncepcja „niemieckiej drogi” Gerharda Schrödera nie jest tylko hasłem wyborczym, choć jej podjęcie – w tym sformułowaniu – w końcowym etapie kampanii do Bundestagu nie było przypadkowe i miało ważący wpływ na przebieg i wynik wyborów. „Niemiecka droga” jest nieuchronną niejako konsekwencją poszukiwania i zajmowania przez Niemcy nowego miejsca w polityce międzynarodowej w warunkach zmiany:

- statusu, potencjału i rangi Niemiec i wynikającej stąd zmiany ich własnych aspiracji i oczekiwań międzynarodowych wobec nich,
- charakteru NATO z sojuszu wojskowego w warunkach istnienia dwóch antagonistycznych bloków w zdominowany przez Stany Zjednoczone sojusz polityczny,
- założeń amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz zaangażowania USA w świecie, a w szczególności w Europie,
- międzynarodowych uwarunkowań działania Europy, w narastający sposób konfrontowanej z nowymi globalnymi wyzwaniami¹².

Niemiecka polityka zagraniczna opiera się niezmiennie na dwóch filarach: sojuszu transatlantyckim (NATO) i współpracy europejskiej (UE). Jej głównym

¹² Por. G. Hellmann, *Der „deutsche Weg”. Eine politische Gratwanderung*, ibidem, s. 1–8.

punktem ciężkości pozostaje Europa, ale w coraz większym stopniu wychodzi ona poza te ramy, angażując się coraz aktywniej w szersze działania międzynarodowe.

Rysujące się od pewnego czasu „pęknięcie” osi Berlin–Waszyngton nie jest efektem emocjonalnych czy odosobnionych wypowiedzi wyborczych, ale wyrazem różnej optyki polityki zagranicznej Niemiec (multilateralizm, rozszerzanie stref bezpieczeństwa i pola działania, wielowymiarowe widzenie stosunków międzynarodowych) i Stanów Zjednoczonych (działania jednostronne z użyciem siły militarnej). Przy – w gruncie rzeczy dość umiarkowanych i raczej błędnych – wyborczych gestach pojednawczych istota tych sprzeczności jest niezmienna i trwała, a stanowisko niemieckie podtrzymuje „kurs sprzeciwu” wobec polityki obecnej ekipy amerykańskiej.

Trwałość – a nie incydentalny, wyborczy charakter – „niemieckiej drogi” wynika z trzech elementów:

- oparcia jej na ciągłości dotychczasowego rozwoju,
- aktualnych obiektywnych uwarunkowaniach działania Niemiec,
- zawarcia w niej rzeczywistych celów kształtującej się nowej wizji polityki niemieckiej.

Centralnym punktem „niemieckiej drogi” pozostaje nadanie Europie zdolności działania, od której zależna będzie zdolność realizacji tej koncepcji. „Niemiecka droga” jest więc w istocie strategią niemieckiego działania w warunkach ścisłego współdziałania Niemiec z partnerami europejskimi. Dopiero do tego odnoszone są: rozszerzenie integracji europejskiej i działania na rzecz szeroko rozumianej stabilności w świecie (politycznej, militarnej, społeczno-ekonomicznej czy ekologicznej).

Refleksja nad zmianą stanowiska niemieckiego od zapewnienia po 11 września 2001 r. przez kanclerza Schrödera w Waszyngtonie prezydenta Stanów Zjednoczonych G.W. Busha o „nieograniczonej solidarności” Niemiec w walce z terroryzmem do zdecydowanej odmowy Niemiec wobec uczestniczenia i wspierania – w tym finansowego – amerykańskiej interwencji w Iraku udzielonej niecały rok później w końcowym okresie niemieckiej kampanii wyborczej do Bundestagu wskazuje, jak się zdaje, na zasadniczą – a przynajmniej poważną – reorientację niemieckiej polityki zagranicznej. Również ogłoszenie przez Schrödera w połowie 2002 roku wizji „niemieckiej drogi” może sugerować poszukiwanie niemieckiej odrębności w polityce zagranicznej, a już w szczególności w ramach stosunków transatlantyckich. Mówiąc hasłowo o koncepcji „niemieckiej drogi” Gerharda Schrödera, należy jednak mocno podkreślić, że nie jest ona tylko:

- wizją kanclerza, ponieważ przynajmniej w równym stopniu jej współautorem jest J. Fischer, a niemiecka odmowa uczestniczenia w akcji w Iraku była – wobec stanowiska i sytuacji Zielonych zagrożonych wewnętrznym rozpadem – żywotnie ważna dla utrzymania koalicji rządzącej,
- wizją obecnej koalicji ze względu na daleko idącą ponadpartyjną zgodność w Niemczech co do założeń i kierunków niemieckiej polityki zagranicznej,
- niemieckim stanowiskiem, ale wyraża pogląd przynajmniej części europejskich partnerów Niemiec,

- koncepcją nową, ponieważ wskazania na odrębność niemiecką pojawiały się już wcześniej,
- kryje ona w sobie elementy ciągłości wielu dotychczasowych linii niemieckiej polityki zagranicznej, a już z pewnością tych przyjętych po 1998 r.,
- przejściowym hasłem wyborczym, co potwierdzają – obok sformułowanych wyżej uwag – powyborcze reakcje i oficjalne wypowiedzi niemieckiej ekipy,
- nie dotyczy ona tylko stosunków transatlantyckich czy nawet relacji Niemcy–Stany Zjednoczone, chociaż moment jej podjęcia ma wyraźny związek ze stosunkami niemiecko-amerykańskimi i wywiera na nie wpływ,
- nakreśla ona wizję dalszego rozwoju, w którym niemiecka polityka zagraniczna jest ściśle związana z rozwojem Europy i w sposób bezpośredni zależna od zdolności i gotowości Europy do podejmowania działań międzynarodowych.

W szczególności wiarygodność tezy o antytransatlantyckim ostrzu omawianej koncepcji należy poważnie zrelatywizować, oceniając trzy wzajemnie związane ze sobą aspekty:

- dotychczasowy charakter stosunków niemiecko-amerykańskich i proporcje elementów kooperatywnych i konfliktowych zawarte w tych relacjach,
- wagę, tło i trwałość ujawnionych w ostatnim czasie sprzeczności na linii Berlin–Waszyngton i określenie, czy i w jakim stopniu były one instrumentem walki wyborczej,
- procesy w polityce zagranicznej Niemiec, które uzasadniają ważącą i trwałą zmianę niemieckiego podejścia do stosunków transatlantyckich.

Niemieckie podejście do stosunków transatlantyckich oparte jest na następujących założeniach:

- stosunki transatlantyckie stanowią nadal jeden z podstawowych, niezbywalnych kanonów niemieckiej polityki zagranicznej,
- elementy współpracy i wspólnoty interesów w płaszczyźnie transatlantyckiej w niemieckiej wizji tych stosunków niepomiernie górują nad istniejącymi rozbieżnościami,
- te ostatnie są jednak od dawna, a w sposób narastający od zmiany statusu Niemiec w wyniku zjednoczenia, wyraźnie zauważalne,
- ich pojawienie się było jedynie w pewnym stopniu elementem kampanii wyborczej, choć z drugiej strony nie można nie dostrzec, że ich sformułowanie pozostawało w wyraźnym związku z wyborami i miało ważący wpływ na ich wynik,
- mówiąc o rozbieżnościach niemiecko-amerykańskich, należy podkreślić, że chodzi tu raczej o próbę artykułowania niemieckiego stanowiska wobec polityki obecnej ekipy amerykańskiej,
- wizja „niemieckiej drogi” ma charakter trwały i wyraża szersze niż tylko aspekt transatlantycki podejście do pojmowania stosunków w świecie i roli w nich Niemiec.

Zakreślając ogólne tło i ramy „niemieckiej drogi”, ważne jest, aby pamiętać, że kwestie polityki zagranicznej były drugorzędne w toku kampanii wyborczej do Bundestagu, a w ich zakresie panowała generalnie daleko idąca zgodność

między partiami co do kierunków polityki Niemiec. Krytyczny stosunek do niemieckiego uczestniczenia w interwencji w Iraku wyraziły więc również inne partie, w tym opozycyjna CDU/CSU.

Pozjednoczeniowy wzrost siły Niemiec i wynikający z zasadniczej zmiany otoczenia międzynarodowego RFN (rozpad bipolarnego układu i usunięcie konfliktu Wschód–Zachód) wzrost ich bezpieczeństwa nie naruszył podstawowych celów i metod działania polityki niemieckiej. Nadal filarami utrzymującymi tę politykę pozostają sojusz transatlantycki (NATO) i integracja europejska (UE), a głównym punktem odniesienia niemieckiej polityki zagranicznej jest Europa. Jednak pozjednoczeniowa polityka niemiecka uzyskała niepomierne większe możliwości samodzielnego działania i przesunięcia punktu ciężkości zainteresowania z dwóch zasadniczych dotychczas celów: po pierwsze – zapewnienie własnego bezpieczeństwa w warunkach konfliktu Wschód–Zachód, a po drugie – ze zjednoczenia na: rozszerzanie obszaru stabilności, bezpieczeństwa i współpracy (*Stabilitätsexport*) i wzrost odpowiedzialności (*Verantwortung*) za kształtowanie stosunków międzynarodowych. To ostatnie stało się kluczowym pojęciem w określaniu nowej pozycji Niemiec w stosunkach międzynarodowych, o czym świadczyć może między innymi wystąpienie kanclerza Schrödera z okazji inauguracji pracy 15. kadencji Bundestagu.

Proces coraz aktywniejszego angażowania się Niemiec w politykę międzynarodową warunkowany zwiększonymi możliwościami wewnętrznymi i narastającymi oczekiwaniami zewnętrznymi nie usunął jednak jednego z wielu „szpagatów” niemieckiej polityki zagranicznej: tradycyjnej dychotomii między samoograniczeniem (lękiem, niepewnością i związaną z tym powściągliwością angażowania się) a aktywnością, dorzucając nowy: dylemat między żelaznym kanonem wielostronnego działania („nigdy w pojedynkę”) a potrzebą śmielszego indywidualnego, względnie selektywnego działania z wybranymi krajami lub grupą krajów (twardy rdzeń, różne prędkości, centrum itp.).

Pojęcie „odpowiedzialność” ma w niemieckim słownictwie politycznym długą tradycję, a jego zmieniające się odniesienie w najnowszym okresie wskazuje na wyraźną ewolucję niemieckiej filozofii stosunków międzynarodowych. Również po zamachu z 11 września użył go Schröder, wskazując, że należy odejść od „wtórnego świadczenia pomocy” na rzecz sprostania przez Niemcy „nowej szerokiej odpowiedzialności”, co obejmuje także „pozbawienie tabu aspektu wojkowego”, który jest w Niemczech szczególnie drażliwą kwestią. Sprzeczności w tym względzie są znaczne, nawet w łonie rządzącej koalicji. Również ewolucja kluczowego dla zrozumienia niemieckiej polityki zagranicznej słowa „multilateralizm” odzwierciedla istotę zmiany niemieckiej polityki zagranicznej: przejście od wielostronnych mechanizmów i form uzgodnień do wielostronnego wyprzedzającego myślenia „dyplomacji kryzysowej”. I tu charakterystyczna jest jednak niemiecka dwoistość między angażowaniem się w opanowanie kryzysu a powstrzymaniem się przed działaniem.

Wprawdzie kluczowa struktura bezpieczeństwa międzynarodowego Niemiec (NATO) jest nienaruszona, ale zmienia się jej charakter: rozszerzenie o nowych

członków i objęcie współpracą Rosji spowodowało według wielu ocen niemieckich jeżeli nie utratę znaczenia Sojuszu, to zdecydowaną zmianę jego charakteru. Stał się on luźną strukturą do koordynowania akcji wojskowych w skali światowej z udziałem członków i nieczłonków Sojuszu („OBWE z wojskowym aparatem”). Jednocześnie ważącym elementem przewartościowania niemieckiej optyki było przekonanie o obniżeniu rangi Europy na liście amerykańskich priorytetów, przez co zachwianiu uległ jeden z nośnych filarów niemieckiej polityki zagranicznej: znacząca obecność Stanów Zjednoczonych w Europie. Po zamachu z 11 września obok politycznej solidarności formułowane były jednocześnie poważne wątpliwości co do zasadności i adekwatności amerykańskiej reakcji, legalności i sposobu włączenia NATO, źródeł terroryzmu i sposobu walki z nim oraz skali i charakteru niemieckiego zaangażowania.

Cezura 11 września miała jednak przełomowe znaczenie dla ujawnienia i postępującego rozchodzenia się dwóch różnych wizji stosunków międzynarodowych: amerykańskiej preferencji do maksymalnej swobody działania (w tym wojskowej) w dziedzinie polityki zagranicznej i niemieckiego poszukiwania regulacji (w tym instytucjonalno-prawnej) systemu stosunków międzynarodowych. „Pęknięcie” stosunków niemiecko-amerykańskich w ich dotychczasowym kształcie ma więc swoje podstawowe źródło w odmiennej filozofii stosunków międzynarodowych i nie jest przejściowym kryzysem w zderzeniu elementów konkurencji czy efektem przywoływanym często w aspekcie niemieckiej emancypacji, ale przede wszystkim w odniesieniu historycznym, z uwzględnieniem mocarstwowych aspiracji tego kraju. W tym kontekście należy jeszcze raz powtórzyć, że stanowisko niemieckie w stosunkach międzynarodowych bardzo często cechuje swoiste „uciekanie” od władzy, odpowiedzialności i angażowania się (Christian von Krockow: „Dla Niemiec największym zagrożeniem jest nie opętanie władzą, ale zapominanie o władzy”).

Dryfowanie w przeciwnych kierunkach obu kursów polityki zagranicznej musi być jednak zrelatywizowane: niezależnie od ostrości wartościowania („kryzys”, „rywalizacja”, „konflikt”, „konfrontacja”) istota transatlantyckich związków oparta na wspólnocie wartości i zbieżności celów i interesów pozostaje nienaruszona. Podstawowe pytanie rodzi się jednak w odniesieniu do tego, czy jest to zasadniczy, wystarczający i jedyny fundament dla torującej sobie drogę niemieckiej wizji stosunków międzynarodowych i roli w nich Niemiec. Wszystko wskazuje na to że obok stałości tego filaru, a jednocześnie wobec ewolucji charakteru NATO i polityki amerykańskiej, zasadniczy „plac budowy” nowej konstrukcji niemieckiej polityki zagranicznej przesuwają się w kierunku Europy. To właśnie z dalszym tworzeniem i rozbudową Unii Europejskiej łączą się najważniejsze interesy i wyzwania niemieckiej polityki zagranicznej.

Niemieckie wysiłki koncentrują się tu na utrzymaniu równowagi dynamiki pogłębiania i rozszerzania procesu integracji europejskiej. Na ich rzecz Niemcy gotowe są nadal ponosić asymetryczne obciążenia (między innymi decyzje prezydencji niemieckiej z pierwszej połowy 1999 r.), łagodzić sprzeczności (patrz ostatni kompromis niemiecko-francuski), a przede wszystkim angażować się

w rozwijanie europejskich zdolności działania (m.in. plan Fischera z maja 2000 r., WPZiB, euro, europejskie zdolności obronne, siły szybkiego reagowania, prace Konwentu etc.). Gotowość do dźwigania starych obciążeń i ponoszenia nowych, i to w warunkach dość znacznych obecnie napięć wewnętrznych (bezrobocie, deficyt budżetowy, dysproporcje między starymi i nowymi landami), może być oczywiście tłumaczona również względami czysto utylitarnymi: rozszerzenie pola działania leży w żywotnym interesie Niemiec, i to Niemcy korzystają w największym stopniu z rozszerzenia integracji europejskiej. Wielostronnym ramom towarzyszą rozwiązania podejmowane w węższym gronie zainteresowanych i zdolnych do podjęcia określonych inicjatyw państw.

Według koncepcji niemieckiej w przyszłej ponadnarodowej architekturze bezpieczeństwa i współpracy w Europie nie znikną jednak państwa narodowe. Elementami nośnymi nowej architektury europejskiej powinny być:

- jednoznaczne rozgraniczenie kompetencji między krajami członkowskimi a UE,
- stworzenie mocnej i politycznie odpowiedzialnej Komisji, której przewodniczący będzie wybierany przez Parlament Europejski,
- wzmocniony w swoich pracach Parlament Europejski,
- reforma Rady Europejskiej, decydującej kwalifikowaną większością głosów,
- zdecydowana współpraca Wspólnoty w kwestiach bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

Niezależnie od tego, czy ustawnie ewoluująca w swoim charakterze i zakresie terytorialnym wspólnota europejska będzie w większym lub mniejszym stopniu luźnym związkiem państw czy będzie kierowana przez „centrum”, jedną z kluczowych kwestii jest miejsce i rola Niemiec jako swoistej centralnej siły w Europie. Decydują o tym:

- względy położenia w centrum zrastającego się kontynentu,
- zwiększony w wyniku zjednoczenia potencjał,
- znaczny kapitał zaufania międzynarodowego, umożliwiający oparcie pozycji i działania na cywilnych, „miękkich” elementach siły,
- ale przede wszystkim wielowymiarowe, dynamiczne rozumienie integracji.

To Niemcom przypisywana jest większa, jak się wydaje w porównaniu z innymi krajami, zdolność sprawowania wiodącej funkcji w procesie scalania Europy, niż wynika to nawet z niemieckich aspiracji. Połączenie siły i polityki zagranicznej w Niemczech było – historycznie patrząc – równie mało szczęśliwe dla nich samych, jak i dla ich sąsiadów. Tu leży źródło lęku przed wzrastającym znaczeniem Niemiec.

„Niemiecka droga” jest wizją polityki zagranicznej w systemie multilateralizmu opartego na przyjętych rozwiązaniach i regulacjach i pozwalającego przewidywać reakcje uczestników systemu. Co do takiej wizji stosunków międzynarodowych i uczestnictwa w nich Niemiec istnieje w Niemczech ponadpartyjna zgodność. Stworzenie takiego systemu opiera się w znacznym stopniu na regulacjach politycznych, prawnych, ekonomicznych i ekologicznych, dotyczących sfery kultury, informacji, komunikacji międzynarodowej i innych. Stąd wynika także znaczne uwrażliwienie polityki niemieckiej na problem sprawiedliwości w stosunkach

międzynarodowych, źródeł konfliktów, w tym terroryzmu, zagrożeń wynikających z nierównomierności rozwoju czy problemów ekologicznych. Proste rozumienie siły w stosunkach międzynarodowych jako wojskowej zdolności oddziaływania na układ międzynarodowy jest więc w takim podejściu zdecydowanie niewystarczające i nie ujmujące złożoności sytuacji międzynarodowej, a przez to nieskuteczne dla osiągnięcia trwałego i zadowalającego stanu stosunków międzynarodowych.

Koncepcja „niemieckiej drogi” nie jest więc samotnym poruszaniem się (*Alleingang*) czy specjalną drogą (*Sonderweg*), ale kreśli wizję niemieckiej polityki zagranicznej w systemie wielostronnych stosunków, i to w dwojakim aspekcie. Po pierwsze – zasadniczym punktem odniesienia tej polityki jest integracja europejska. To na niej opiera się „niemiecka droga” i jej efektywność warunkuje skuteczność działań polityki niemieckiej. W tym względzie istnieje bezpośrednia zależność zagrożeń dla poczynań Niemiec: niemożność efektywnego rozwijania integracji w decydującym stopniu zahamowałaby dynamikę działań niemieckich. Zakłada to jednocześnie przekonanie, że Europa posiada własną dynamikę, potencjał i siłę, ale jednocześnie potrafi zdobyć się na wolę działania, aby stać się równorzędnym partnerem dla Stanów Zjednoczonych. Nierównowaga potencjału wojskowego jest przy tym bez znaczenia wobec istoty problemów międzynarodowych i sposobu ich rozwiązywania. Po drugie – polityka ta jest adresowana do szerokiego kręgu aktorów, a problemy do rozwiązania mają złożony wieloraki wymiar.

Niemiecka wizja przyszłej Europy zakłada nie tylko konieczność zmiany sposobu podejmowania decyzji, ale i stworzenie swoistego „rdzenia przywódczego”, osadzonego jednak w całokształcie europejskiego rozwoju. Dylemat Niemiec polega na tym, że nie chcą tkwić w inercji europejskiego rozwoju, ale nie mogą oderwać się od ram europejskich. Kolejny dylemat wynika z tego, że Niemcy nie są w stanie, ale i nie chcą, odgrywać roli przywódczej w jednoczącej się Europie. Przypisywanie im tej roli oparte jest z jednej strony na tradycyjnych lękach przed hegemonią niemiecką, z drugiej zaś – wyraża sprzeczne z tym oczekiwanie większości państw, które spodziewają się odgrywania przez Niemcy roli stosownej do ich potencjału i możliwości (na przykład „advokata” w wielu sprawach). Samotne poruszanie się Niemiec – ze względu na przedstawione wyżej generalne założenia niemieckiej polityki zagranicznej – jest wykluczone, a także sprzeczne z ich żywotnym interesem narodowym. W tym sensie szczególnego znaczenia nabrały w ostatnim okresie stosunki francusko-niemieckie.

Ostatnie miesiące przyniosły bowiem ważące zmiany w charakterze tych stosunków, które pozostają jedynie w luźnym związku z 40. rocznicą zawarcia Traktatu Elizejskiego (22 stycznia 2003 r.) i których impulsem nie są również w sposób bezpośredni kontrowersje i podziały w ramach stosunków transatlantyckich. Próba ich sytuowania w ramach koniunkturalnego montowania „bloku antyamerykańskiego” lub realizacji hegemonistycznych ambicji głównych państw europejskich jest poważnym błędem pomijającym istotę poszukiwania i określania nowego kształtu Europy. Specyfika tych zmian wiąże się w znacznym stopniu

z dotychczasową logiką wzajemnych związków, ale i próbą ich wykorzystania do rozwiązywania wyzwań zmieniającego się otoczenia międzynarodowego.

W stanowiącym historyczną ciągłość motywie swoistej uzupełniającej się zależności z jednej strony od partnera, z drugiej od UE kluczową rolę odgrywa poszukiwanie równowagi wpływów w Europie. Dlatego niezbędne jest uświadomienie niektórych linii rozwojowych tych stosunków, mających odniesienie do chwili obecnej i oddziałujących na nią.

W szczególny sposób dotyczy to możliwości kontrolowania polityki wschodniej partnera i wpływania na nią. Od początku obawy Francji wobec Niemiec – niezależnie od trwale opartej na wielostronnych związkach niemieckiej polityki zagranicznej – dotyczyły możliwości wykorzystania przez Niemcy stabilnej pozycji w sojuszu zachodnim (USA, UE) do aktywnej polityki wschodniej, ale i po części obawy przed „wschodnim ubezwłasnowolnieniem” Niemiec posiadających stałą i mocną wschodnią orientację polityki zagranicznej. Niemiecki interes wiązania polityki francuskiej skierowany był na przeciwdziałanie przez Francję realizacji polityki wschodniej (odprężenia) kosztem Niemiec.

Ścisły sojusz z Francją dawał jednak polityce niemieckiej swoiste alibi w szerszym działaniu na wschodzie, wspartym dodatkowo trwałym osadzeniem polityki Niemiec w sojuszach zachodnich. Związanie przez Francję polityki niemieckiej miało na celu osłabienie względnie rozluźnienie silnej amerykańskiej i transatlantyckiej orientacji Niemiec, co miało prowadzić do zwiększenia własnego wpływu. Kluczowa rola Ameryki dla Niemiec, ale i dla Europy, kolidowała ustawicznie z narodowymi i europejskimi interesami Francji. W żywotnym interesie niemieckim leżały jednak – w równym stopniu – trwałe stosunki z Ameryką i Francją, ponieważ uniezależniało to Niemcy od ich instrumentalizacji w grze wielkich mocarstw, otwierając pole dla niemieckiej aktywności zagranicznej.

Dla jednoznacznie wielostronnie zorientowanej polityki niemieckiej specjalne stosunki z Francją mają charakter wyjątkowy, a Traktat Elizejski nie ma drugiego odpowiednika tej rangi w powojennej historii obu państw. Przy tym w momencie jego zawierania proces otwarcia Niemiec na Zachód był jeżeli nie zakończony, to mocno ugruntowany. Jako wiodący motyw działania poza niebagatelnymi względami bilateralnymi – pozostaje więc zwiększenie zdolności niemieckiego oddziaływania na rozwój integracji europejskiej we współpracy z czołowym krajem Wspólnoty. Jest to również załączek idei wspólnego europejskiego działania. W tym sensie duże znaczenie ma zawarcie w Traktacie Elizejskim ostrożnych elementów europejskiej przeciwwagi dla stosunków transatlantyckich, co wychodziło naprzeciw ówczesnej francuskiej idei „Europy ojczyzn”. Jednak postawione przez de Gaulle’a wizjonerskie pytanie o przyszłą architekturę europejską nie zmuszało przez długi czas obu kluczowych dla integracji europejskiej partnerów do udzielenia odpowiedzi.

Przełomowe dla relacji francusko-niemieckiej są dwie cezury: z jednej strony – zjednoczenie Niemiec zmieniające geopolityczny stosunek sił i stawiające Niemcy w centrum rozszerzenia Unii oraz z drugiej – torująca sobie drogę idea pogłębienia integracji. Obawa przed zwiększonym potencjałem Niemiec jest

żywym impulsem dla francuskiego poparcia dla UGiW oraz preferencji dla pogłębienia integracji europejskiej przed jej rozszerzeniem. Ambiwalentny stosunek współpracy i lęku przed dominacją towarzyszył sporowi francusko-niemieckiemu w Nicei (2000 r.), gdzie nowy podział miejsc w Radzie Ministrów UE miałby w wymiarze politycznym jedynie symboliczne, a nie rzeczywiste znaczenie.

Zasadniczym motywem zacieśniającego się francusko-niemieckiego współdziałania jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o przyszły kształt europejskiej architektury. Przypisywanie temu zbliżeniu próby „zwarcia europejskich szeregów” w konfrontacji z Ameryką (o ile jeszcze w odniesieniu do antyamerykańsko-narodowej linii polityki francuskiej jest w jakimś sensie uprawnione) jest podobnie nieuzasadnione, co przypisywanie antyamerykańskości koncepcji „niemieckiej drogi” G. Schrödera. Niemiecka polityka zagraniczna jest bowiem niezmiennie zorientowana wielostronnie i oparta na dwóch filarach: stosunków transatlantyckich i współpracy europejskiej. Obecne napięcia w stosunkach między Niemcami i USA są zderzeniem dwóch różnych wizji polityki zagranicznej: unilateralnej i multilateralnej. Powstawanie nowego kształtu niemieckiej polityki zagranicznej odzwierciedla trwały proces, wyrażający żywotne interesy Niemiec wynikające ze wzrostu ich pozycji, świadomości i woli odgrywania zwiększonej roli w stosunkach międzynarodowych.

Główną rolę w zbliżeniu francusko-niemieckim – jak się zdaje – odgrywają Niemcy i istota tego procesu w większym stopniu artykułuje ich cele działania i sprzyja realizacji ich interesów. Centralnym założeniem Niemiec jest zwiększenie zdolności działania Europy przez określenie nowych kierunków i form integracji europejskiej. W tym celu konieczne jest – w wizji niemieckiej – odejście od „narodowego” modelu integracji. Dotychczasowa opozycja francusko-niemiecka w tym względzie raczej słabnie. Idea europejskiego „centrum” wiodącego, ale nie dominującego, zdaje się coraz bardziej rzeczywista. Porównanie błędnych koncepcji na temat dalszego rozwoju Europy francuskich elit intelektualnych i politycznych z bogatą niemiecką myślą polityczną wypada zdecydowanie na korzyść tych ostatnich. Atutem niemieckich koncepcji jest znaczna elastyczność, zdolność zawierania kompromisów, nieartykułowanie celów ostatecznych i polityka stopniowego przybliżania się do ogólnej wizji. Motywacja francuska zawiera ciągle jeszcze znaczną dozę tradycyjnych elementów: obawy przed mocnymi, dominującymi Niemcami, stąd próba ich „wiązania”, lęku przed ekspansywnymi Niemcami, stąd próba „podłączenia się” pod ich dynamikę w procesie rozszerzenia Europy.

W dalszym rozszerzaniu i pogłębianiu integracji europejskiej Niemcy będą głównym motorem i beneficjentem tego procesu. Zajmując w sposób niejako naturalny wiodące miejsce, nie tylko zresztą w dziedzinie gospodarki, w Europie Środkowej, Wschodniej i Południowej, starają się utrzymać ten proces w wielostronnych ramach. Temu ma służyć również wzmocniona francusko-niemiecka współpraca, w której jednak Francja może odgrywać niezbędną rolę dopełniającą, ponieważ otwieranie przez Niemcy nowych pól działania nie jest „samotnym poruszaniem się”, ale jest pomyślane jako część ogólnej europejskiej integracji.

Sukces „niemieckiej drogi”, koncepcji opartej na wielostronnych związkach sojuszniczych, jest ściśle warunkowany efektywnością europejskiej integracji i zdolnością działania Europy. W tym rozumieniu zbliżenie francusko-niemieckie jest centralnym elementem przyszłej architektury europejskiej. Największym zagrożeniem dla współpracy francusko-niemieckiej jest zyskanie na znaczeniu wymiaru narodowego koncepcji integracyjnych oraz dezatomizacja Europy i zahamowanie wzrostu jej znaczenia i spójności. W tym sensie najnowszy rozwój sytuacji międzynarodowej jest dla niemieckiej wizji niekorzystny.

Negatywny scenariusz pozwala przewidywać także, że z obawy przed niemiecką dominacją polityka francuska może powracać do zasady parytetu czy myślenia w kategoriach równowagi. Również niekorzystny rozwój sytuacji spowodowałaby opozycja między grupą decydujących krajów i mniej znaczących. Możliwość ożywienia w ten sposób politycznych sprzeczności z historycznymi odniesieniami miałaby zdecydowanie negatywny wpływ na europejskie procesy integracyjne. Polityka francusko-niemiecka ewoluować będzie w skomplikowanej równowadze trzech współzależnych płaszczyzn:

- proporcji między interesami narodowymi i racjami szerszego federalistycznego podejścia,
- relacji płaszczyzny europejskiej i transatlantyckiej,
- specyficznego układu między dużymi państwami europejskimi, których rdzeniem są Francja i Niemcy, a państwami o mniejszym znaczeniu.

Specyfiką stosunków francusko-niemieckich jest różna optyka tych elementów i wnoszenie różnych proporcji w ich kształtowanie. Oceniając ich dalszą ewolucję, należy przyjąć, że: 1) europejski rdzeń będą wyznaczać stosunki francusko-niemieckie; 2) wszystkie te płaszczyzny obarczone są poważnymi sprzecznościami, jednak nie tak głębokimi, że uzasadniałyby wykluczające się opcje; 3) rozwój architektury europejskiej jest ruchomym celem, a w przybliżaniu się do niego zasadniczy aktorzy europejscy wykazują zwiększającą się elastyczność.

Ocena obecnego stanu stosunków polsko-niemieckich jest pozytywna: nie istnieją obecnie między obydwojoma krajami poważniejsze obszary sporne czy konfliktowe¹³. Podstawowym brakiem obecnych stosunków polsko-niemieckich jest asymetria między z jednej strony generalnie należycie uregulowanymi kwestiami polityczno-prawnymi oraz intensywnym dialogiem politycznym na najwyższym szczeblu, a z drugiej, stosunkowo nikłym stanem kontaktów między społeczeństwami. Priorytetowe i wspólne dla obu państw zdaje się pilne i zdecydowane pozyskanie społeczeństw dla idei rozszerzającej się Europy. Różne są wprawdzie przyczyny obaw, skala wątpliwości czy ostrość ich artykułowania po obu stronach, ale wspólna – potrzeba społecznej akceptacji. Po stronie niemieckiej dominującym elementem społecznego odbioru jest akcentowanie obaw (przepływ taniej siły roboczej, presja konkurencyjności polskich producentów, wzrost przestępczości itp.) i stosunkowo nikłe dostrzeganie korzyści rozszerzonej UE (wzrost

¹³ Z wielu publikacji por. m.in. *Polska i Niemcy w zmieniającym się świecie. Z dyskusji X Forum Polsko-Niemieckiego*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2002.

niemieckiego eksportu do Polski, wymiennie wpływającego przecież na poziom zatrudnienia w Niemczech, zwiększenie inwestycji czy generalnie rozszerzenie obszaru działania gospodarki niemieckiej). Zjawisko odbioru społecznego idei rozszerzenia UE o Polskę należy oczywiście widzieć na tle obecnej słabej koniunktury w Niemczech i utrzymującego się bezrobocia. Te elementy osłabiają efektywność promowania idei poszerzania Unii o Polskę w społeczeństwie niemieckim.

Wydaje się, że ujawniające się problemy i słabości w stosunkach polsko-niemieckich wiążą się także ze znacznym oczekiwaniem i rodzącym się stąd poczuciem niedostatecznych wymiernych postępów na drodze integracji Polski z Unią Europejską oraz narastającą niecierpliwością, frustracją i obawami społeczeństwa polskiego w odniesieniu do UE. Dlatego solidny fundament położony na początku lat dziewięćdziesiątych (z tego okresu pochodzi przecież idea „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów”) i bogaty dorobek ostatnich 11 lat w stosunkach polsko-niemieckich w odbiorze społecznym nie spełniają oczekiwanej roli. Powoduje to, iż działalność licznych gremiów, stowarzyszeń i instytucji – jakże ważnych i zasłużonych dla rozwoju kontaktów i współpracy między obydwojoma krajami – zdaje się obecnie oderwana od przewodniej idei.

Stosunek Niemiec i Niemców do kwestii rozszerzenia Unii Europejskiej o Polskę ma przy tym zasadnicze znaczenie dla odbioru i oceny społecznej w Polsce w dwóch kwestiach: po pierwsze – ogólnego stosunku Niemiec do Polski oraz po drugie – nastawienia Unii Europejskiej do Polski. Wynika to z funkcjonowania w społeczeństwie polskim przeświadczenia o kluczowej roli Niemiec w decyzjach wspólnotowych, w tym w kwestii przyjęcia naszego kraju do Unii. Stawia to polityków niemieckich wobec szczególnie odpowiedzialnego zadania. Choć pożytywny stosunek głównych sił politycznych w Niemczech do idei rozszerzenia Unii Europejskiej raczej nie budzi wątpliwości, to brak jest jednak szerszej wizji przyszłego kształtu Europy. Dotyczy to także europejskiej tożsamości samej Unii Europejskiej: nawet po 40 latach istnienia Wspólnoty brak jest w świadomości ludzi głębszego odniesienia do idei Europy. Pewnym niepokojem może napawać fakt, że w ostatnim okresie w kilku krajach członkowskich UE pojawiły się tendencje skrajnie prawicowe i nacjonalistyczne. W tym większym stopniu idea nowej, zmieniającej się i rozszerzającej Europy potrzebuje jasnego zaprezentowania i określenia. Wymaga pozyskania dla niej społeczeństw i narodów, w tym również w szczególności sposób społeczeństwa polskiego i niemieckiego.

Obecnie głównym nurtem, wokół którego powinien koncentrować się dialog polsko-niemiecki, jest płaszczyzna kontaktów między społeczeństwami, społecznościami regionalnymi, instytucjami i organizacjami. Deficyt bliższego „ludzkiego styku” społeczeństw jest obustronny, a jego zlikwidowanie ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości wzajemnych stosunków. Szczególnie ważne miejsce powinno zająć zbliżenie młodego pokolenia, rozszerzanie i intensyfikowanie kontaktów między regionami i obszarami przygranicznymi. Bardzo nośna dla rozwoju dalszych kontaktów polsko-niemieckich wydaje się idea społeczeństwa obywatelskiego, która jednak nie ma jeszcze w Polsce należytego rezonansu

i zrozumienia. Warto podjąć tę ideę i promować ją w formie spotkań, warsztatów młodzieży, wymiany specjalistów, sejmików etc.

Należy przemyśleć nową funkcję stosunków polsko-niemieckich w regionie w kontekście zmieniającej się międzynarodowej pozycji Polski i Niemiec, rozszerzających się na wschód struktur euroatlantyckich, nowej jakości Unii Europejskiej w procesie jej rozszerzania oraz nowych elementów stosunków międzynarodowych po wydarzeniach z 11 września. W zakresie tych kwestii istnieje duża niejasność i potrzeba choćby ogólnego nakreślenia charakteru i celów stojących przed stosunkami polsko-niemieckimi w warunkach zmieniającego się otoczenia międzynarodowego. Po stronie niemieckiej deficyt rozeznania „nowej polityki wschodniej” jest ogromny, a oczekiwania wobec Polski – znaczne. Dotyczy to nie tylko odgrywania przez Polskę aktywnej roli w regionie, ale wniesienia intelektualnego wkładu do rozwijania nowej polityki wschodniej Unii Europejskiej i nowej roli Polski i Niemiec w tym procesie.

Intensywność i formy naszego zaangażowania w regionie wiążą się jednak bezpośrednio ze wspólną polityczną wizją nowej Europy. To ona również w znacznej mierze wytyczy kształt i charakter przyszłych polsko-niemieckich stosunków, dając im nowe impulsy i możliwości. Jednocześnie ten nowy wymiar polsko-niemieckiej współpracy będzie ze swej strony współokreślał przyszłe procesy jednoczącej się Europy. I w tym względzie wymagana jest więc odwaga i wyobraźnia w pokonywaniu barier i granic obecnej współpracy. Zburzenie barier dzielących nie tylko kraje, obszary gospodarcze i społeczeństwa, ale przede wszystkim umysły i wolę działania Europejczyków, jest wielkim zadaniem i wspólnym wyzwaniem stojącym przed społeczeństwem polskim i niemieckim na progu nowego stulecia.

Trójkąt Weimarski jest w stanie i powinien dać ważne impulsy do przezwyciężania tradycyjnych różnic mentalności, historycznych obciążeń i cywilizacyjnych nierówności. Niezależnie od wszelkich słabości Trójkąta i erozji pierwotnych nadziei, związanych z jego funkcjonowaniem, może on pełnić szeroko rozumianą funkcję umacniania bezpieczeństwa, zrozumienia i zaufania w regionie, pod warunkiem że jego kształt będzie wzbogacany o różnorodne, znaczące inicjatywy (nie tylko z zakresu spraw politycznych, ale i ekonomicznych, społecznych, humanitarnych, wymiaru sprawiedliwości, kulturalnych czy ochrony środowiska naturalnego).

Stosunki polsko-niemieckie w dotychczasowym kształcie, tzn. skierowanym na rozwiązywanie bilateralnych kwestii spornych i bieżących dwustronnych problemów współpracy, wytraciły już od dłuższego czasu swoją atrakcyjność i dynamikę. Nie dają efektu okolicznościowe próby odwoływania się do „wspólnoty interesów”. Atrakcyjność Polski dla Niemiec będzie tym większa, im większa będzie zdolność i gotowość polskiej polityki zagranicznej do włączenia się w budowę nowej architektury europejskiej i w szersze nurty polityki międzynarodowej przez podjęcie nowych form aktywności. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej zasadniczo zmienia charakter polityki zagranicznej państwa i stawia w nowym wymiarze wszelkie problemy związane ze wzajemną współpracą. Polska musi

zmienić myślenie o swoim miejscu w Europie, konieczna jest europeizacja świadomości politycznej Polaków. Rozstrzygająca dla charakteru stosunków polsko-niemieckich będzie również relacja polskiej polityki zagranicznej między płaszczyzną transatlantycką a europejską. Wnioskiem wynikającym z tego dla polskiej polityki zagranicznej jest potrzeba równie dużej elastyczności w formułowaniu stanowiska Polski. Dotyczy to w szczególności:

- nieakcentowania transatlantyckich sprzeczności i nieposzukiwania skrajnych czy wykluczających się opcji,
- złagodzenia stanowiska odnośnie do koncepcji federalistycznej i narodowej,
- akceptacji roli „centrum” i poszukiwania odpowiedniego, ale znaczącego miejsca i roli dla państwa średniego. Przy poszukiwaniu parytetu politycznego polskiego współdecydowania nie należy tracić z pola widzenia innych elementów, nabierających – jak się wydaje – coraz większego znaczenia (społeczeństwo obywatelskie, wspólne wartości, konstytucja europejska itp.).

Polisce przypisana jest – jak się wydaje – w polityce niemieckiej kluczowa rola w zakresie:

- spełniania funkcji swoistego „łącznika” i współdecydującego partnera w procesie przesuwania europejskiej przestrzeni na Wschód (znaczące oczekiwanie Niemiec i równie duża niejasność i niepewność),
- wniesienia wkładu do kształtowania nowej architektury europejskiej,
- współkształtowania rozwiązań w zakresie globalnych problemów i wyzwań współczesności i współuczestniczenia w nich.